

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych miastach niemieckich i w Austrii marek 5 (zob. Zeitung-Preliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pisma z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-dziennego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann, J. Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haassenstein & Vogler w Bazylii, Dreźnie, Gdańsku, Hal' n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolo, i. Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 maja.

Z bliskiej chwili.

Rozruchy robotnicze w Polskiej Ostrawie i Falkenau (Czechy), przy których, jak wiadomo, przyszło do krwi rozlewu, zostały wczoraj poruszone w austriackim sejmie. Deputowany Haase i towarzysze interpelowali ministra spraw wewnętrznych w sprawie wypadków w Polskiej Ostrawie i starcia pomiędzy żandarmami a robotnikami w Falkenau nad Egerą; żądali oni, aby minister oznajmił liczbę osób zabitych lub poranionych i aby przedstawił zamiary i postępowanie rządu. Pernerstorfer domagał się wraz z innymi towarzyszami ustanowienia komisji śledczej, mającej liczyć 20 członków, którzy w miejscu zbadają obydwa wypadki i jak najprędzej zadała sprawę ze swych dochodzeń Izbie poselskiej. Pernerstorfer twierdził, że władze w Falkenau wywołały krwawe starcie, nie pozwalając już od kilku tygodni odbywać robotnikom zebrań publicznych. Do robotników strzelano zaś, gdy uciekali. Wykazują to rany wszystkich zabitych lub poranionych. Dziwną konamię wydaje się także ta okoliczność, iż władze nie chcą krewnych przysięść do zwłok zabitych robotników.

Minister spraw wewnętrznych, markiz Baquehem, oświadczył, że w Falkenau 1000 robotników chciało zniszczyć warszaty i zajęło w obec żandarmów groźną postawę. Skutkiem tego była sytuacja żandarmów krytyczna, tak, iż musieli oni użyć broni dla własnej obrony. Pan Pernerstorfer pojął nie może obowiązku władzy, utrzymującej porządek, a tylko w razie konieczności uciekającej się do ostateczności (okłaski). Co do starcia w Polskiej Ostrawie zaznacza minister, że górnicy zaczęli żandarmów, rzucając kamieniami. Dalsze dochodzenia już zarządzono, a nadto wyznaczono śledstwo sądowe. W obec wycieczki Pernerstorfa czuje się minister zniewolony stanąć w obronie tych organów władzy, które strzegą życia i własności obywateli kraju. Rząd jest obowiązany przywrócić zakłócony spokój, a musi on postępować w tym względzie łagodnie, ale z wielką stanowczością. Ma on również obowiązek bronić prawa, życia i własności oraz tych, którzy chcą pracować (zywe okłaski). Takim postępowaniem służy rząd interesom robotników, i dla tego oczekuje poparcia ze strony ludności. Każdy w przeciwieństwie do wnioskodawcy powinien się przyczynić do uspokojenia umysłów.

Hr. Kannitz (Młodoczech) oświadczył się za nagłości wniosku. Pernerstorfer wystąpił namyślnie przeciwko wywodom ministra, oświadczył, że rząd z obawy odrzuci śledztwo parlamentarne. W końcu zwrócił się mówca do ministerstwa z tą uwagą, że niebawem będzie musiał złożyć rachunek z zaniebdywania swoich obowiązków. Deputowany Russ (liberal) podnosi, że sejm nie jest miejscem dla podburzania tłumów. Ustanowienie komisji nie jest możliwym bez pogwałcenia prawa, ponieważ członkom parlamentu nie przysługuje władza eksekutywna. Wyjaśnienia rządu zasługują więc na wiare, niżli opowiadania posła. Luuger (chrześcijański socjalista) mniema, że jeśli parlament nie ma prawa do zamianowania komisji w takich wypadkach, to lepiej uczyni, jeśli pójdzie do domu. Kaiser (niemiecki liberal) zauważa, że potrzebnym jest zasięgnięcie informacji z kół robotniczych. Zaleski oświadcza się w imieniu Koła za odrzuceniem nagłości wniosku w tym oczekiwanym, że rząd zakomunikuje Izbie wynik zapowiedzianego śledstwa. Kaził (Młodoczech) ubolewa nad małą sympatją Izby dla pragnień robotników, szczególnie dla reformy wyborczej. Kaził zmodyfikował wniosek o tyle, że zalecał ustanowienie śledczą komisją parlamentarną na podstawie § 30 ustaw sejmowych. Ostatecznie nagłość wniosku odrzuciła Izba sejmowa 162 głosami przeciwko 83 gł.

Przed trzema miesiącami rząd francuski odwołał p. Bihourda, posła francuskiego w Lizbonie, z powodu liczących i poważyanych nieporozumień, jakie zaszły pomiędzy Francją a Portugalią. Nieporozumienia te doczyły trzech spraw: zajęć w Zanzibarze, przedsiębiorstwa budowy portu lisbońskiego i naruszenia praw francuskich właścicieli obligacji portugalskich kolei żelaznych. Zajęcia w Zanzibarze były wywołane postępowaniem tamtejszego portugalskiego konsula, Braz de Souza, który arbitralnie usunął francuskich misjonarzy z gruntów, będących ich własnością, a także skonfiskował majątek dwóch stowarzyszeń dobroczynnych, mających charakter międzynarodowy, i oddał go w ręce Portugalczyców. Rząd portugalski dał Francji zupełne zadośćuczynienie. Braz de Souza został odwołany, a granta i fundusze dobroczynne zostały zwrócone lojalnym właścicielom. — Budowę fortu lisbońskiego prowadziło przedsiębiorstwo francuskie Hersenta. Rząd portugalski zerwał kontrakt, zawarty z przedsiębiorstwem, i odmówił wypłaty kwot, należących się za wybudowane części portu. Otóż obecnie zgodził się rząd portugalski na załatwienie tego sporu w drodze polubownej. — Najbardziej zawikłaną była sprawa kolejowa i ona to przedewszystkiem wywołała konflikt. Towarzystwo kolei portugalskich, którego stan finansowy był optymistyczny, zawarło dnia 5 stycznia 1894 roku układ z rządem portugalskim, krzywdzący w wysokim stopniu prawa właścicieli obligacji. Według warunków tego układu, trzecia część obligacji miała być wycofana z obiegu bez spłaty kapitału, a procent od reszty miał być płacony dopiero za lat pięć; dalej dług rządu portugal-

skiego, wynoszący 23 miliony, miał być spłacony w złocie z funduszów, przeznaczonych na opłatę procentów innym wierzycielom; wreszcie właściciele obligacji tracili prawo do wyboru połowy członków rady zarządzającej, a liczba ich przedstawicieli w radzie miała być zredukowana do 1/3 części. Wszystkie te postanowienia zostały częściowo zmienione, częścią zupełnie usunięte. Kapitał obligacyjny będzie utrzymany w całości, dług rządowy będzie zapłacony nie złotem, ale nowymi obligacjami; w końcu kupon za rok 1893 będzie natychmiast wypłacony. Wobec pomysłu ukończonych układów, p. Bihourd wraca wkrótce do Lizbony. Trzeba przyznać, że rząd francuski postępował z wielką względnością, jakkolwiek nie ulgiło wazliwości, że cała wina była po stronie Portugalii. Francja obeszła się z Portugalią jak z państwem równorzędnym, nie nasładowując Anglii, która tak brutalnie wysyskała swoją przemoc w sprawie posiadłości nad Zambezi.

* W sprawie wyboru kandydata w okręgu wyborczym inowrocławsko-strzezińsko-mogilnickim otrzymujemy od czcigodnego prezesa komitetu prowincjonalnego p. hr. Stefana Żółtowskiego następujące wyjaśnienie:

„Komitetowi prowincjonalnemu prezentują delegaci odośnych powiatów kandydata, na którego się pomiędzy sobą zgodzili. Komitet prowincjonalny głosuje wraz z tymi delegatami nad proponowanym kandydatem i przyjmuje go, albo odrzuca, sam jednak nie ma żadnego prawa do prezentowania kandydata z swjej strony i nie ma prawa odrzucenia głosowania nad kandydatem, którego delegaci proponują. Co się tak długo powtarza, póki ktoś z proponowanych kandydatów nie otrzyma większości głosów. Tak się na posiedzeniu w dniu 5 maja w Poznaniu zgodnie z statutami stało, do których się komitet stosować musi. Dla objaśnienia osób nieznanających statutów wyborczych upraszam Szanowną Redakcją list ten mój ogłosić.“

Czcigodnemu Panu hrabiemu dziękujemy za powyższe wyjaśnienie, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że regulamin wyborczy, uchwalony na walnym zebraniu delegatów W. Ks. Poznańskiego dnia 2 października 1888, zawiera tak poważne mankamenty (co się właśnie pokazało na ostatnim zebraniu komitetu prowincjonalnego i delegatów okręgu wyborczego inow. strzeziń. mogilnickiego), iż wartoby jak najrychlej pomyśleć o jego naprawie, o czem też, jak słyszynym, już pomyślało.

Jednej kwestyj nie wyjaśniła nam list p. hrabiego Żółtowskiego. Naszym zdaniem nawet na podstawie dzisiejszego regulaminu delegaci powiatów mogilnickiego i inowrocławskiego, których walne zebrania komitet prowincjonalny uznał za nieważne, nie mieli prawa stawiania za swiej strony kandydatów. Odwołujemy się przy tem na § 23 Regulaminu wyborczego, gdzie powiedziano, że „delegat zastępuje powiat na walnym zebraniu delegatów W. Księstwa Poznańskiego i w sprawach poleconych mu przez walne zebranie powiatowe winien się ściśle trzymać otrzymanego polecenia,“ i na § 25 alinea 2, gdzie czytamy: „Przewodniczący zebraństwa... wzywa delegatów poszczególnych okręgów, aby porozumiewali się między sobą, z liczbą kandydatów postawionych przez walne zebranie powiatowe, przedstawili walnemu zebraniu tylu kandydatów, ilu na okręg wyborczy przypada, trzymając się ściśle porządku, w jakim kandydatury przez powiaty postawione zostały.“

Delegaci więc tak są skrepowani wolą powiatowych zebrań, że im nawet porządku, w jakim kandydatury przez powiaty postawione zostały, odmieniać nie wolno. O tem, aby delegat wolno było miało samodzielnie stawiać nie sankcjonowane przez powiaty kandydatury, nie ma nic w regulaminie. Możnaby się w tym punkcie odwołać jedynie na § 9, który brzmi:

„W razie zawakowania krzesła poselskiego podczas okresu prawodawczego zwołują komitety powiatowe odośnego okręgu wyborczego — jeśli czas na to pozwoli — walne zebranie przedwyborcze dla postawienia nowych kandydatów. Wyboru ich ostatecznego dokonują delegaci odośnego okręgu wyborczego w porozumieniu z komitetem prowincjonalnym.“

„Jeśli zaś czas na zwołanie walnych zebrań nie pozwoli, wtedy o kandydaturze stanowi komitet prowincjonalny wraz z delegatem owego okręgu. W obu tych przypadkach bierze komitet udział w głosowaniu.“

Tu jednak nie ma mowy o tem, iżby wyłącznie delegat m przysługiwało prawo prezentacji kandydatów. Jakże zresztą delegaci mają prezentować kandydatów w takim razie; gdy, jak tutaj, dwa powiaty nie zdobyły się na postawienie kandydatów? Stwierdzamy też, że stawiani przez delegatów okręgu wyborczego inowrocławsko-strzezińsko-mogilnickiego kandydaci nie znajdowali się na liście uchwalonej w tym okręgu na przedostatnich zebraniach przedwyborczych.

Tyle sine ira et studio, jedynie dla wykazania, że i dla wskazujących regulamin wyborczy osób mogą powstać znaki jego braków pewne wątpliwości.

Samo się przez się rozumie, co umyślnie raz jeszcze stwierdzamy, że przeciw osobie p. dr. Krzyżmieskiego nie mamy i że porówno ze wszystkimi innymi uważamy go za naszego jedynego legalnego kandydata na okręg wyborczy inowrocławsko-strzezińsko-mogilnicki.

* Wybory uzupełniające do parlamentu w okręgu człuchowsko-złotowskim. Według znanego dotychczas rezultatu otrzymali w odbytych we wtorek wyborach: Prądyński 3477, konserwatysta Hilgendorff 5699, antysemita Mosch 8213, ks. dziekan Neumann, kandydat centrum 1856 głosów. Z trzech miejscowości nie nadeszła jeszcze wiadomość o rezultacie, lecz nie ulega już wątpliwości, że przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy naszym kandydatem p. Prądyńskim, a konserwatystą Hilgendorffem.

* Poselstwo rosyjskie przy Watykanie. Agencya północna telegrafuje do „Dn. Warszawskiego“ z Rzymu, co następuje: „Monsieur de Rome“ potwierdza, że Rosya ma w najbliższym czasie ustanowić stałe poselstwo przy Watykanie. Równocześnie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich telegram z Rzymu, iż p. Izwolski ma być wkrótce mianowany pełnomocnym ministrem przy Stolicy św.

* Rząd rosyjski zamierza celem wyniszczenia Polaków użyć nowego środka ekonomicznego, w rodzaju niemieckiej komisji kolonizacyjnej. Wedle depeszy z Petersburga, rosyjski rząd państwa przedłożył rządowi układowi, wedle którego Moskale, chcący osiedlić się w zachodnich guberniach, mają otrzymać zaliczkę, wynoszącą 75 procent wartości dóbr, które zakupić zamierzają.

* Wbrew oczekiwaniu liberałów projekt o służbach cywilnych przepadł w węgierskiej Izbie magnatów. Izba ta, pomimo wielkiej agitacji liberałów, odrzuciła projekt na wczorajszym posiedzeniu 139 głosami przeciwko 118 głosom, a zatem większością 21 gł. Bezpośrednio przed głosowaniem przemawiał prezes ministrów, dr. Wekerle, wywodząc pomiędzy innymi, że „nowe idee pukają do drzwi, jeśli się ich nie wpuszcimy, to powrócą one, ale wtedy drzwi wywala“. Wedle depeszy bira Wolfa, wielki tłum, zbrany przez Izby, powołał zwolenników projektu okrzykami: „Ejlen!“ — a przeciwników okrzykami: „Precz z nimi!“

W sprawie wica katolickiego.

Wszystkich tych panów, którzy raczyli przyrzec czynny udział we walnym wiece katolickim, mającym się odbyć w Poznaniu w dniach 4, 5 i 6 czerwca r. b., czy to jako mówcy na walnych zebraniach publicznych, czy jako referenci w poszczególnych sekcjach wica, prosimy usilnie, ażeby wszelkie ewentualne rezolucje i wnioski nadesłać zechcieli na ręce komitetu tak wczesnie, iżby je można jeszcze przed wicecem ogłosić drukiem. Panowie referenci zechcą się porozumieć z panami przewodniczącymi poszczególnych sekcji co do dnia i godziny, na które odośne referaty rozłożone zostaną.

Przewodnictwo w sekcji kościelnej raczył przyjąć łaskawie ks. prob. dr. Lewicki; w sekcji szkolnej p. redaktor Dobrowolski z Poznania; w sekcji prasowej p. E. Czarliński z Brachnówka w Prusach Zachodnich; w sekcji socjalnej p. szambelan Cegielski z Poznania; w sekcji stowarzyszeń ks. Patron Wawrzyniak ze Sremu.

Ktoby chciał nadto poruszyć jakikolwiek temat w jednej z sekcji, zechce się zgłosić do prezesa komitetu profesora dr. Wicherkiewicza w Poznaniu św. Marcin 6.

Poznań, dnia 5 maja 1894.

Prof. dr. Wicherkiewicz, Dr. Kantecki,
przewodniczący. sekretarz.

Odezwia.

Obywatele miasta Poznania i sąsiednich miejscowości!

Po raz pierwszy zbiera się w Stolicy Wielkopolskiej „Wice katolicki dla ludności polskiej“, który ma zadokumentować naszą wierność niespozyczą dla zasad Świętej Wiary Ojów naszych i nasze przywiązanie do Osoby Ojca św.

Staną do obrad światli i doświadczeni mężowie nauki, i którzy wraz z przedstawicielami różnych stanów i zawodów radzić będą wobec Księżąt Kościoła naszego kraju i sąsiednich prowincji.

Obowiązkiem grodu naszego jest okazać gościom „Piasowską“ gościnność i zaprosić Ich pod Strzechy domów naszych.

Wzywamy więc mieszkańców Poznania i sąsiednich miejscowości, aby raczyli osobom przez komitet upoważnionym, lub wprost, deklarować mieszkanie dla gości.

Wzywamy Cechy, Bractwa i Towarzystwa, aby raczyli uświetnić uroczystość „Wic Katolickiego“ i rozwinięły swoje starożytne standardy i chorągwie w uroczystym pochodzie z kościoła Farnego do sali obrad i utworzyły potrzebną straż honorową.

Sekcyja Kwaterniku i Porządku ma siedzibę przy ul. Wilhelmowskiej nr. 15, I piętro, pod przewodnictwem Członka Komitetu p. *Sł. Orłowski*.

Kwatermistrzami i ich współpracownikami są obrani:

W Cyrkule I: p. *Feliks Urbański* z prawem kooptacji.

W Cyrkule II: p. *Kamiński* z prawem kooptacji.

W Cyrkule III: pp. *Dandelski*, E. Sworowski, R. Sworowski, B. Ciesielski, L. Kocialkowski.

W Cyrkule IV: p. *Marcinkowski* z prawem kooptacji.

W Cyrkule V: pp. *Ign. Chojnacki*, J. Kozyrowski, W. Pelczowski, J. Frackowiak.

W Cyrkule VI: pp. *Twardowski*, Alfons Kolski, Hieronim Jasiński, Fr. Skrzydlewski.

Na Jezycach: p. dr. *Kożuszkiewicz* z prawem kooptacji.

Na św. Łazarzu: p. *Czesław Urbanowski* z prawem kooptacji.

Na Wildzie: pp. *Władysław Łukomski*, Jan Skrzypczak, Antoni Wojcicki.

Komitet ściślejszy:
Kazimierz Chłapowski, komisarz wica.
Prof. Wicherkiewicz, przew.

Ks. dr. Kubowicz, kanonik metr., i zastępca przew.
Stefan Cegielski, szambelan, II zastępca przew.
Dr. Kuszulan, skarbnik. Dr. M. Kantecki, sekretarz.
Książę Zdzisław Czartoryski. Ks. Echaust, kan. metr.
Dr. W. Lebiński. St. Orłowski.

Z obecnej chwili i jutra.

IV.

Jak smutne następstwa dla rolnictwa ma niczem nie tamowane prawo rzymskie, tego dowodzi nie tylko historia dawnych, ale i nowych Włoch. Tu nie ma chłopów, lecz tylko jeszcze więcej robotnicy. Stósunki są tu jeszcze o wiele smutniejsze, aniżeli w Anglii, gdzie prawo germańskie stanowiło zawsze jeszcze pewną tamę. Zresztą atoli wszędzie, gdzie wielkie finanse i wielki przemysł położyły swoją rękę, gdzie panuje kupiectwo i liberalizm, następstwa są również rozpaczliwe, jak się o tem przekonywamy z Hansena: „Die Bevölkerungstufen.“ Jest to zresztą zupełnie naturalne i wynika z konieczności. Mszeszterstwo może być dla przemysłu i handlu zbawienne, — wszakże jego wywalczka Smith uwzględniła w pierwszym rzędzie przemysł i miał go prawie wyłącznie na uwadze, — dla rolnictwa jest ono zagubne. Ale i względem przemysłu opuszczone już od dawna zasadę mészeszterstwa i utworzył się tak zwany socjalizm z katechdy: i jakże to ma być zgodne z koncepcyją, gdy ten sam człowiek co do przemysłu usposobiony jest socjalistycznie, co do rolnictwa zaś po mészesztersku. W obec takich sprotzeżeń ma się prawo stracić wiarę we wszelką logikę.

Kapitałizm jest równie wielkim nieprzyjacielem pracy rolniczej, jak przemysłowój. Jest on o wiele groźniejszym tyranem, aniżeli feudalizm, a jeżeli wielu dla tego występuje w obronie systemu dzierżawnego, ponieważ tenże odpowiada średniowiecznemu feudalnemu obwarowaniu, to nie pamiętają oni o jednej wielkiej różnicy. Napród były średniowieczne czynsze wedle prawdopodobnego obliczenia mntejsze od dzisiejszych warunków dzierżawnych, które zwykle przewyższają połowę doходу, a z drugiej strony miał w średnich wiekach zwierzchnik lenny zupełnie inne obowiązki, aniżeli dzisiejszy właściciel dzierżawy: na nim ciążyły po największej części państwowe zadania, które dzisiaj powodują tak olbrzymie podatki, przedewszystkiem wojskowa reprezentacyja, administracyja i policyjny dozór i co najmniej niższe sądownictwo. W Rosyi widzimy najlepiej, jak mało wyswobodzenie chłopów z feudalnych oków poddaństwa, przeprowadzone roku 1861, zabezpiecza przed popadnięciem w daleko jeszcze cięższe poddaństwo kapitału. Z powodu wynikłych po uwolnieniu wysokich podatków i innych następstw wolności musieli oswobodzeni poddani pożyczyci zaraz pieniądze pod najcięższymi warunkami i wielu stało się przez to dopiero niewolnikami żydów i kapitalistów, którym przez całe życie wystugiwać się musieli.

Ale pomiomy wszystkie ekonomiczne następstwa, jakie dla jakiegoś kraju może za sobą pociągnąć kapitalizm i industrializm, i uwzględnijmy tylko wpływ, jaki ten system gospodarstwa, tak zasadniczo związany z liberalizmem, wywiera na obyczaje i wiarę, a okaże się niezaprzeczony fakt, że z wszelkiem dalszem rozszerzeniem industrializmu połączone jest dalsze rozszerzenie mechaniczno-materyjalistycznego poglądu na świat, poglądu, który nam mimo-woli przypomina maszynę i zapach fabryczny, — a nie tylko kierownicy fabryk, lecz przedewszystkiem robotnicy są rozsądnymi tego niereligijnego usposobienia. Gdy więc chłop w końcu staną się dziełzawcami przemysłowców, jak szalone postępy uczyni wtedy nowoczesny pogład na świat! Wtedy do reszty już złamany zostanie wszelki samodzielny charakter, wyschnie wszelka niezależna siła twórcza! wszystko pomieszczone zostanie w przygniatającym mechanizmie, każdy stanie się kółkiem wielkiej maszyny, która teraz przedstawiać będzie życie ekonomiczne. Wtedy społeczeństwo dojrzeje do socjalistycznego państwa przyszłości, wtedy ono samo z siebie wróśnie w nie, jak to zapowiadał Liebknecht.

Oczywiście z tego nie wynika, jak to zazna-

czyliemy na początku, ścisły związek liberalizmu ze socjalną demokracją? Komu to, cośmy dotąd powiedzieli, nie wystarcza, dla tego niech posłusznie jeszcze jedna wskazówka. Najszersze i najszlachetniejszego i najdoskonalszego rozwoju doznała dotychczas liberalna technika ekonomiczna w Półn. Ameryce, a gdziekolwiek socjaliści występują w pozytywnym obrazem państwa przyszłości, zapożyczają poszczególnych rysów ze stosunków amerykańskich. Tam praca domowa przez wodociągi, urządzenia parowe i elektryczne, windy i inne przyrządy mechaniczne zredukowana jest do takiego minimum, że sama pani domu może gotować i prać bez pomocy służącej, a przytem w niczem sobie nie ubliża. Sprawunki w mieście załatwia maż, a nawet milioner nie waha się przynieść z targu warzywa, przyczem mu są pomocne dobrze urządzone koleje konne, parowe i podziemne. Lekarze sami opróżniają swe konie. Ws ystkie wolne siły absorbuja fabryki i wielkie magazyny sprzedają, które swych pracowników opłacają bardzo dobrze. Pomiędzy robotnikami fabrycznymi a kierownikami fabryk nie istnieje owa niedająca się niczem wypełnić przepaść, jak w Europie, przestają oni ze sobą na stopie równości. Mają oni bowiem nie tylko te same obywatelskie i polityczne prawa, ale pod wielu względami także ten sam komfort w domu. W zakładach publicznych, w kolejach itd. siedzi robotnik obok swego pana; jak wiadomo — istnieje tam tylko jedna klasa. To wszystko, co prawda, możliwe jest tylko pod warunkiem świetnie opłacającego się gospodarstwa, pracującego za pomocą niewyzyskanych, dziewczęcych sił przyrody i mogaćce liczyć bezpiecznie na szerokie zagraniczne pole zbytu. Bile Mac-Kinleya i Shermana miały, jak wprawdzie w robotników, podwyższyły jeszcze ich zarobek, ale rezultat dotychczas nie odpowiedział obietnicom.

I w handlu pośredniczącym nie odpaada tyle dla ręk nieprodukcyjnych, jak w Europie, gdyż wielkie magazyny sprzedają, jakie już zaprowadzono i w Paryżu dla konfekcji damskiej i męskiej, na polu olbrzymich restauracji dla tłumów itp., koncentrują ruch towarów w niewielu rękach i dostarczają w porównaniu z małymi handlami za gotówkę bez podrożenia kredytu za bajecznie niskie, stałe ceny. Ale tutaj właśnie pokazuje się, że te pozornie wzorowe stosunki dają się osiągnąć tylko pod warunkiem najwyższej centralizacji i tylko w ciasnym obrębie ekonomicznego „śrołka centralnego“. Gdyby nie istniały czasowe, a przedewszystkiem lokalne różnice, problem cyrkulacji byłby natychmiast rozwiązany a nie tylko on sam, ale i korzyści pomnożenia sił i szybkiej komunikacji, urządzenia parowe i elektryczne, tramwaje konne i parowe służyłyby w równej mierze wszystkim, nie mówiąc już o teatrach i koncertach, muzeach i uniwersytetach. Tymczasem wszystkie socjalistyczne obrazy przyszłości, jakie n. p. przedstawia w sposób tak ładujący *Bel-Lamy* z bezpośrednim oparciem się na amerykańskich zdobyczach techniki, mają za warunek istnienia wielkie miasta, z ich granicami ustaje wszelkie życie a widokrag tych fantazyjących panów nie wychodzi po za nie. Dla tego też wspominają oni coś o zniesieniu różnicy pomiędzy miastem a wsią, ale jakby się to dało zrobić, tego nawet w takim razie zrozumieć nie można, gdyby się udało siły przyrody wzmacnić w nieskończoność i przez każdą wieś chłopską poprowadzić koleję elektryczną, w każdym domu zaprowadzić motor, fonograf, scenograf i t. d., gdyż chciałyby nie tylko słyszeć, ale i widzieć! Nawet gdyby się udało nauczyć człowieka latać po powietrzu, ogólne uprzystępnienie wszystkich korzyści ekonomicznych i przyjemności pozostałoby jednak wątpliwem, dopóki ludzie nie staną się rzeczywiście aniołami. Tego atoli spodziewać się nie można, gdyby nawet przywłaszczyli sobie skrzydła. Tak więc stanowić będzie zawsze wieś głośny i niedający się zagłuszyć protest przeciwko socjalistycznym utopiom, a na silnym gruncie zakorzeniony chłop niezwyliczony wał ochronny przeciwko komunistycznym zacheciankom, dopóki mu się nie pozwoli upaść.

W żadnym stanie poczucie własności prywatnej nie jest żywsze, jak tam, gdzie człowiek niejako z tą swoją własnością się zrasta, gdzie cała egzystencja tkwi w domu i podwórzu i czuje się jedną z dziedziczną rolą. To, jak wiadomo, w miastach nie jest możliwe i tylko na wsi jeszcze spotkać można tak rdzenną egzystencja, niezłomną siłą dziedziczną, sękatą własnością dębu. Oby przyszłość należała do niej i do dawnej wiary, a nie do mechanizmu i mechanicznego poglądu na świat!

Trzecia rezolucja,

która w ubiegłą sobotę przyjęła Izba deputowanych sejm, a która żąda ścisłego odgraniczenia wpał Prus do kasy Rzeszy i wymaga, aby ta ostatnia potrzebne dla siebie środki czerpała z własnej skłębki, starając się nadto o to, aby przekazy dla pojedynczych państw przewyższały w swęj wysokości dodatki matrikularne, — rezolucja ta postawiła sejm w przeciwnieństwie do parlamentu

Przeciwnieństw między parlamentem niemieckim a sejmem pruskim polega, jak wiadomo, na tem, że w łonie pierwszego tak trudno było znaleźć środki na pokrycie kosztów projektu wojskowego, że w ogóle nie zapewniono tych środków, co było błędem, przed przyjęciem projektu, w ubiegłej sesji zaś parlamentu przez skreślenie w etacie, oraz przez podatek gieldowy i loteryjny uzyskano tylko bilans dla etatu bieżącego i to jeszcze z niedoborem okrągłych sześciu milionów. W przyszłym etacie, jeżeli się nie poczynnianych kroków, będzie ten niedobór wynosił prawdopodobnie osnaście milionów marek to jest o tę kwotę zmniejszą się przekazy Rzeszy dla państw pojedynczych w porównaniu do dodatków matrikularnych i tym sposobem obciąża etaty państw pojedynczych. W łonie parlamentu istnieje wprawdzie chęć pokrycia tego niedoboru i ze strony rozmaitych frakcyj już podano ku temu sposoby, ale nie znalazła się tam większość dla reformy finansowej ministra Miquela i dla ządania tegoż, aby ponad potrzebę Rzeszy uchwalili jeszcze dochody inne. Pruska Izba deputowanych natomiast w swęj większości żąda w trzeciej rezolucji, aby Rzesza ponad równowagę swych dochodów i wydatków jeszcze postarała się o nadwyżkę na przekazy dla pojedynczych państw i w zamian za to zamierza się w Prusach przeprowadzić regularne umarzanie długu, czego Rzesza jeszcze wcale nie rozpozczęła.

Taka jest różnica między parlamentem, opierającym się na podstawie ogólnego prawa wyborczego a sejmem pruskim, polegającym na hyperplutokratycznym prawie wyborczem. Co stanowi głębszą różnicę, wypowiadano już często, ale na sobotnim posiedzeniu przedstawił ją bardzo jasno członek centrum, dep. dr. Rintelen. Powiedział on między innymi: „Mogłoby uważać się za zobowiązanego do odpowiedzenia na wywody pana ministra skarbu; zrzekam się tego, ponieważ jestem tego zdania, że pan minister skarbu znajdzie w parlamencie odpowiedź na swoje wywody, które tamże zostaną załatwione. Również pomijam to, co mówił poseł baron Zedlitz o znaczeniu i stosunku podatków pośrednich i bezpośrednich. W tym względzie powiedział już kolega dr. Bachem, co było potrzebne. Nie będą zatem rozwodził się szerzej, omówię tylko jedną myśl, która, jak się zdaje, nie przyszła do głowy panu baronowi Zedlitzowi, i to że podatki, czy one są bezpośrednie dla Rzeszy, czy też pośrednie podatki dla Prus, ponoszą zawsze jedne i te same osoby, o ile one dotyczą podobnych pruskich, ponieważ pruscy obywatele Rzeszy w Prusach są poddanyami pruskimi, pośrednie podatki Rzeszy płaci szeroki ogół ludności pruskiej, gdy tymczasem bezpośrednie podatki ponoszą klasy zamozne; podatki pośrednie obciążają nieproporcjonalnie więcej szerokie warstwy ludu, a zatem niezamozną ludność. Myśl tę należałoby uwzględnić przy niniejszej dyskusji, że zawsze pruscy poddani są tymi, którzy płać podatki, z tą tylko różnicą, że po jednej stronie klasy zamoznej, po drugiej niezamoznej sfery są najbardziej obciążone.“

Jeżeli istotnie myśl najważniejsza przy tych wszystkich rozprawach. Nie chodzi o przeciwnieństwo między Rzeszą a państwami pojedynczymi, lecz o tych samych obywateli Rzeszy i państwa i o pytanie, jak można najlepiej zebrać środki potrzebne dla Rzeszy i państwa przez podatki pośrednie i bezpośrednie. Większość Izby deputowanych sejm, wybrana w plutokratycznym wyborze, powinna była tem więcej się namyslić, zania stając w przeciwnieństwie do większości parlamentu, nad tem, że to jest tylko „rzucaniem grochu o ścianę“, jak to słusznie powiedział dep. Rintelen.

KORRESPONDENCJE.

Lobzenica, 6 maja.

(Wiec w sprawie języka polskiego. — Przygotowania na przyjęcie Najprzew. X. Arcypasterza.)

Wskutek zawezwania J.W. Pana szambelana dr. Komierowskiego odbył się dnia dzisiejszego wiec

— Gdyż go jeszcze nie miałem na głowie, zdaje mi się.
— Albo dla tego, że go chcesz sprzedać... Osm dolarów!

— Kosztował mię piętnaście franków.

Celnik nie odpowiada wcale; podaje swęj ofierrze papierek, na którym zrobił obrachunek... Dwadzieścia pięć dolarów.

— Sto dwadzieścia pięć franków! Ależ stanę zrujnowany w przeciagu tygodnia do szczętu, jeśli tak pójdzie dalej.

— Przykró mi, że nie uprzedziłem pana, mówi do Kamila pan de Bornis, którego kufer przypadkiem znalazł się obok jego walizy. Patrz pan, zrobisz na inny raz jak ote ja.

— Otworzyć, odzywa się celnik do *attaché* ambasady.

— Otwórz pan sam, odpowiada mu tenże, podając mu klucz z szczególnym uśmiechem.

Wiekó kufereka podnosi się... Na dzienniku, pokrywającym zawartość, widnieją mały bilet bankowy, który nieknie w dłoń urzędnika, jak w palcach czarodzieja. Kufer zamyka się.

— Komedya odegrana, sztydzi młodzieniec. — Miałem tam rzeczy do ocenienia za przeszło sto dolarów a wykupiłem się dwudziestu pięciu frankami. Co pan chcesz? Biedacy znikną na przyszłych wyborach razem z prezydentem Stanów Zjednoczonych, od którego mają swoje stanowisko, ustąpią miejsca wyborcom nowego szefa a podczas gdy tam są, muszą korzystać... Daj pan jednemu z tych komisyonerów kartę od rzeczy i adres hotelu. Jest to komisyoner *expressu*, instytucji bardzo użytecznej, której pan możez zaufać zupełnie. Nie będziez po-

w Łobzenicy na sali p. Byczka, celem porozumienia się:

1) Jak postąpić sobie należało w obec wladz odnośnych, aby uzyskać w szkołach naszych wykład religij św. w języku polskim i przepisana reskryptem ministerjalnym z dnia 16 marca r. b. naukę języka polskiego.

2) Omówić stosowne środki do godnego przyjęcia Najprzew. X. Arcypasterza, który Lobzenicę i niektóre okolice kościół wizytę swoją zaszczytliwie zamierza.

Pan szambelan Komierowski zagałi zebranie staropolskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony J. Chr.“ i poprosił ks. proboszcza Tesmera, ażeby nader licznie zebranymi wiecownikom wyłożył sprawę dotyczącą wykładu religii św. i nauki języka polskiego w szkołach ludowych powiatu wyrzyckiego. Ks. proboszcz Tesmer w gorących słowach wyłożył zebranymi smutne stosunki nasze językowe i zwrócił uwagę na to, iż tam tylko reskrypt ostatni ministerjalny zastosowany być może, gdzie dotąd religia wykładana była w języku polskim. Mówca przytacza przykład z swojej parafii, że tylko w dwóch szkołach, należących do powiatowego inspektora w Pile udzielano religii po polsku, w wszystkich zaś szkołach należących do obvodu nakieńskiego, religia w szkołach nigdzie i w żadnym oddziale w polskim języku wykładana nie była, skutkiem czego w tychże rzeczony reskrypt ministerjalny nie bywa zastosowany. Dalej p. przewodniczący udziela zgrodmadzeniu tej rady, ażeby każda gmina szkolna zbierała osobny wniosek do król Rejencji, prosząc przewyższkiem o zaprowadzenie nauki religii w języku polskim, a skoro to przyzwolenie się otrzyma, będzie można następnie przeprowadzić i to, ażeby nauki polskiego czytania i pisania dzieciom naszym udzielano.

Pan Przewodniczący miał już przygotowany w tym celu wniosek do król rejencji, a propozycja jego, ażeby tenże z proboszczów był wyłożonym do podpisu interesowanym ojcem i następnie przesłany król rejencji do uwzględnienia, zgrodmadzeniu ochotcho przyjęli i z entuzjazmem zastosować się do tego przyrzekli.

Następnie przystąpiono do drugiego zadania, jak mają najodpowiedniej i najświetniej przyjąć Najprzew. X. Arcypasterza. W tym celu wybrano odpowiednie komitety. Całe zgrodmadzenie, liczące reprezentowane przez okolicznych wieścian, z wielką radością przyjęło na siebie zadanie, ażeby wszystkich sił użyć na godne i odpowiednie przyjęcie X. Arcypasterza.

Na zakończenie wniosł p. szamb. Komierowski trzykrotny okrzyk na cześć Najprz. X. Arcypasterza, a następnie całe zgrodmadzenie na wniosek ks. proboszcza Byczyskiego podziękowało mówcom, a mianowicie wyraziło swą wdzięczność p. szambelanowi Komierowskiemu za znakomite p. uszenie i przeprowadzenie sprawy dzisiejszego wieca.

Niemcy.

* Berlin, 10 maja. Na dzisiejszym swem posiedzeniu oddała Rada związkowa projekt, dotyczący referatu komisji długów Rzeszy o administrowaniu długów północnego związku i funduszy oddanych pod jej zarząd odnośnym wydziałom. Zgodzono się częściowo na wniosek, odnoszący się do ustanowienia emerytury dla urzędników Rzeszy, częściowo przekazano go wydziałom. Uchwalono dalej, aby nie zgodzić się na podanie związku Rzeszy dla ochrony zwierząt, żądające zakazu sprzedaży ptaków w czasie ochrony i przedłożenia ustawy o ochronie ptaków.

— Wyrok, wydany w znanym procesie prasowym przez sądy berlińskie, o czem pisaliśmy na tem samem miejscu wczoraj, wywołuje w całej Niemal prasie niemieckiej ostrą krytykę. Pisma berlińskie podnoszą mianowicie tę okoliczność, że wedle motywów wyroku sąd wyłącznie trzymał się przedstawienia rzeczy ze strony przesłuchanych urzędników, nie przypisując żadnego znaczenia orzeczeniom innych świadków. Na podstawie wyniku rozpraw sądowych przychodzi „National Ztg.“ do konkluzji, że ogólne wrazenie tych rozpraw stanowi dostateczny powód do wypowiedzenia co najmniej życzenia, aby o ile możności położono tamę brutalności ze strony policyi.

— Wczoraj miał się rozpocząć w Berlinie proces o obrazę kanclerza, wytoczony baronowi Thüngenowi, przewodnikowi agrarystów w Bawaryi. Thüngen nie stawit się, twierząc, że sądem kompetentnym jest którykolwiek sąd w Bawaryi, a nie sąd w Berlinie, zwłaszcza że wina zarzuczona Thüngenowi była popełniona w dzienniku, który wychodzi w Bawaryi. W wiadomieniu swoim przesłałem

trebował już o niczem myśleć, pańskie bagaże przybędą przed panem.

I Kamil pozostaje sam, oby wśród tłumy ruchliwego. Gdzie się pomieści, zanim stale się osiedli?

— London's? — wola jakiś pan przyzwieity, który się rzuca naprzeciw niemu.

W ręca mu złożony kanton elegancki, na którym słowa *Compliments of the London's* są wydrukowane złotem literami.

Co to jest? Otwiera ten wytworny dyptek. Pod rubryką *Where to go?* dokąd się udać — stronica wylizca to, co przesadnie nazywa pomnikami Nowego Jorku; pod napisem *Where to shop?* — gdzie kupować — podaje inna nazwiska głównych dostawców miasta.

— Jedź pan do London's — naleza *gentleman*, który widzi, że podróżny czuje się onieśmielony niepokojącym zbitykiem tych *Compliments*, jedź *sir* i nie zapomnij przedstawić się *manager*owi w moim imieniu. Odasz mu pan to tutaj, dodaje, wręczając mu kartę, na której skreślił słów parę. To mój przyjaciel.

— Jakaś filia z lasku Bondy ten London's! — myśli sobie Kamil, który się jeszcze waha. Ale do czego iść? *Where to go?* Nie znam nic tutaj. Kilka franków mniej lub więcej nie przeszkodzą mi w interesie a od jutra będę się starał przemieścić się gdzieś indziej... London's hotel, wola woźnicy jednego z powozów, które stoją przy wstępie na pier.

Wsiada do swego wehikułu. Ulice, których jedna strona zamienia trotuary w brudne galerie, zamieszkałe przez żeźników; okropne jamy, w których jada robotnicy z portu; handle z szerokiemi przystawkami drewnianymi; wystawy kupców kożennych z girlandami suszonych łososi; banany

sądowi w Berlinie oświadczył br. Thüngen, że dlatego nie staje przed sądem berlińskim, bo chce się przekonać, czy wladza bawarska z uszczerbkiem praw krajowych zechce go wydać w ręce sądu pruskiego. Jest to zatem ciekawy spór o kompetencję sądową. Sąd berliński postanowił obwinionego Thüngena sprwadzić przemocą. Czy na drugie wezwanie Thüngena się stawi, to się dowiemy.

Rosya.

* Z Petersburga. (Nowy dyrektor departamentu „obcych wyznań.“ — Prawosławne duchowieństwo. — Projekt zaludnienia kraju Zakaukaskiego. — Medal pamiątkowy. — Projekt szkoły agronomicznej dla kobiet). Mianowany właśnie p. zmarłym ks. Kantakuzen dyrektorem departamentu spraw duchowych „obcych wyznań“ p. Moskw, stał na czele zarządu tychże wyznań, zorganizowanego w Warszawie po zniesieniu wladz centralnych Królestwa, a w szczególności b. komisji rządowej spraw wewnętrzných i duchowych. Po zniesieniu owego miejscowego zarządu i wcieleniu go do wyżej wspomnionego departamentu, mianowany został krótko potem dyrektorem tegoż departamentu. Stanowisko to opuścił ze złożeniem teki ministra spraw wewnętrzných przez generała hr. Ignatiawa w ręce nowo podówczas mianowanego ministrem tegoż wydziału hr. Tolstoja.

Niedawno dotknął „Grażdani“ jedną z najważniejszych stron życia kościelnego w Rosyi, t. j. braku kazań i nauk religijno-moralnych w cerkwiach, czem kler prawosławny tak niekorzystnie się wyróżnia od katolickiego i protestanckiego. W odpowiedzi na to otrzymała redakcja list od „jednego z księży“, w którym tenże usiłuje wyjaśnić pobudki owego milczenia a przeważnej części popów prawosławnych. Pop, który decyduje się miewać kazania w cerkwi, staje się przedmiotem powszechnej nienawiści u swych zacofanych kolegów duchownych. „Takim — pisze on — nie przypadają do gustu kaznodzieje, piętnujący w swych kazaniach obłudę faryzeuszową, kłamstwo, dwulicowość i grube oszustwo.“ Przy wyborach do białoczynnych (dziekań) i delegatów duchownych, ogół duchowieństwa pomija systematycznie każących w cerkwiach, a przed konsystorzami i hierarchiami stara się ich przedstawić jako „ludzi niebezpiecznych.“ Wszelkie zatem nagrody i awanse cerkiewne dostają się tylko takim, którzy umieją w cerkwiach milczeć, ale natomiast zrzeczenie koło swych int. sów.

Z okazji projektów zaludnienia pobrzeży czarnomorskiej kraju Zakaukaskiego jeszcze raz podnieziono w prasie rosyjskiej kwestję, czyby na ten cel nie dało się użyć kolonistów niemieckich. Niektórzy z nich, po utracie różnych prerogatyw w Rosyi południowej i w okolicach nadwołżańskich, wnieśli podanie do wladz rządowych o oświadczeniem gotowości osiedlania się na Kaukazie, pod pewnymi warunkami. Między innymi żądają: obdarzenia gruntami skarbowymi w ilości 100 dziesięcin na każdą rodzinę, niektórych ulg podatkowych oraz wyznaczenia pewnego obszaru ziemi na budowę szkół ludowych i progimnazjów, gdyby, przy pomysłnym rozwoju osady, okazała się potrzeba ich zakładania. Przeważna część prasy rosyjskiej oświadczyła się jednak z całą stanowczością za dalszą kolonizację Kaukazu żywiołem czysto rosyjskim. Osadnicy rosyjscy zadowalają się zwykle bardzo skromnymi działkami w ziemi, a otrzymanie 15 dziesięcin ziemi skarbowej jest dla rodziny osadniczej szczytem marzeń. W wielu osadach tamecznych rosyjskich nie ma wcale szkół elementarnych, a tymczasem kolonisci niemieccy marzą już o zakładaniu progimnazjów. Ze względu na znaczenie strategiczne pobrzeży czarnomorskiej Kaukazu, „Mosk. Wiadomości“, aby z Rosyan nie tworzyć tam na razie osobnych osad, lecz w każdej z dawniejszych osadzać po kilka rodzin obok różnoplemiennej ludności miejscowej.

Na pamiętkę zawarcia traktata handlowego między Rosją a Niemcami wybito medal, na którym z jednej strony znajduje się popiersie cara i cesarza niemieckiego z napisem w otoku rosyjskim i niemieckim: „Aleksander III, cesarz Wschodniej Rosyi i Wilhelm II, cesarz niemiecki“ — na stronie odwrotnej napis rosyjski: „Oby zawarty między państwem rosyjskiem i niemieckiem na 10 lat traktat handlowy wyszedł na użytek obu narodów! 8/20 marca 1894 r.“

Ministerstwo rolnictwa zamierza złożyć na próbę szkołę agronomiczną dla kobiet. Opracowaniem projektu mają zająć się specjaliści na niwie wykształcenia fachowego w danym kierunku.

Telegramy.

Paryż, 10 maja. Izba deputowanych. Na zapytanie deputowanego Haberta, dotyczące są-

w kobiałkach; beczki śledzi; skrzynie; paki... Następna wozy, tłum brudny, zapalny, wrzaskliwy; wehikuły posuwające się wolno, bez hałasu, bez jowialnych zakłęk wymienianych przez ich konduktorów; zatoczenie się na szynach tramwajowych, które przeryniają ulice, kilka wstrząśnień na zepsutym bruku... I fiakr zatrzymuje się.

— Trzy dolary, oświadcza woźnica!
— Za jeden kurs! Za dziesięć minut jazdy? Czy to jest taryfa? A! zaczynam pojmować, dla czego tutaj tak szybko robią majatki. Tem lepiej, Będę robił, jak inni.

Uśmiechając się do tej myśli, niemal wesoło podaje swemu automedonowi trzy sztuki po sto sous, które wyjął z portmonetki.

— Jeszcze piętnaście centów *sir*, jeszcze piętnaście sous. Dolar znaczy pięć sous więcej, aniżeli wasz talar we Francyi.

— Doprawdy? Zoowu lepiej.

Przed nim o osmiu piętrach ze stu dziesięćdziesięciu siedmiu oknami sterczy front olbrzymiego budynku z cegły. To jest London's! Na ulicę otwiera się *hall*, ogromna sala, w której pięćdziesięciu murzynów ziewa i nudzi się na ławeczkach, pokrytych ceratą, w której mężczyźni kołyszą się na krzesłach z nogami opartymi o ścianę, albo o ramę okna. Czytają „New-York-Herald“, palą długie cygara, które zdają się grozić niebu, kaszla i pluja w koto siebie.

W okolo tego miejsca niepewnego charakteru mieszczą się: biuro telegraficzne, wystawne oko fotografa, szafka wydawcy *ticketów* kolejowych, skład perukarza, oficyna aptekarza, cygarownia: jest to prawdziwe miejsce publiczne. Ale panuje wszędzie głęboka cisza... To niedziela!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

4) W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 106.)

— Jak pan widzi, portrety, rzekł młodzieniec, zasłaniając je ręką, jak gdyby chciano mu je odebrać.
— Otwórz pan.
— Otworzyć? pyta zdziwiony.
— Yes! odpowiada urzędnik, podając młotek i dółtko.

A ponieważ nie spieszy spełnić tego ządania niezrozumiałego, robotnik bierze obraz, odwraca go, wybija dno, które pęka na kawałki, wyrzuca papiery, tworzące podkład i obrazy wypadają na czarną i lepką ziemię.

— Niezdara! wola oburzony tą profanacją Kamil, który czuje, że łyż mu się cisną do oczu.

— Nic, istotnie, odzywa mu się spokojnie celnik, którego przyzwyczajenie czyni niezulnym na wszelkie objawy złego humoru. Pięć dolarów.

— Pięć dolarów? I za cóż to na miłość boską?

— Za ramę... Przedmiot sztuki. Co to? dodaje *customer* nie wzruszony, następując nogą na szkło od obrazu, które złożył na ziemi, a które tłucze na drobne kawałki.

— Proszę uważać, to szkaradne! jęczy podróżny, który zbiera resztki ukochanej pamiątki.

— Co to jest? powtarza urzędnik.

— We Francyi nazywają to paletotem.
— Z kolnierzem i wyłogami futrzanemi? Dwadzieścia dolarów! Rozbóź pan te rzeczy. Dobrze. Dla czego ten kapelus jest nowy?

dowego dochodzenia przeciwko Korneliuszowi Herzowi, odpowiedzialni minister sprawiedliwości, że dochodzenia te nie zostały zaniesione i że rząd domaga się od Anglii wydania Herza. Gdyby zaś Anglia za długo kazała czekać na odpowiedź, to Herz zostanie skazany in contumaciam. celem uniknięcia przedawnienia. (Oklaski). Następnie Izba przyjęła 528 głosami przeciwko 5 gł. rezolucję, pochwalającą postępowanie rządu w sprawie Herza.

Sąd cywilny skazał Oberndorffera na zapłatę nie likwidatorowi panamskiemu 3,653,000 franków, które Oberndorffer wziął od Towarzystwa panamskiego jako członka syndykatu.

Rzym, 10 maja. W Izbie deputowanych oświadczył prezes ministrów Crispi, że sprawca zamachu w pałacu księcia Odescalchiego został pochwyciony.

Nowy Jork, 10 maja. „New York Herald” donosi z Caracas (Wenezuela), że trzęsienie ziemi zupełnie zniszczyło miasta Merida, Sabonilla, Chiriguana i Sant Juan. Zginęło około 10,000 osób.

Kolozwar, 10 maja. W dalszym ciągu procesu przeciwko autorom rumuńskiego memoriału odbyło się przesłuchanie oskarżonych, którzy zaprzeczali przeciwko wyłączeniu używania w czasie rozpraw języka węgierskiego. Trybunał skazał ponownie obrońców za obrazę przysięgłych na karę porządkową w kwocie 50 zlr. Na pytanie prezydenta, odpowiedzieli oskarżeni, że nie życzą sobie odroczenia rozprawy. Oskarżony Luciaciu polemizuje z prezydentem i znieważa słownie towarzysza. Prezydent udzielił mu napomnienia. Oskarżeni wywołują nieustanne zajęcia, tak, że rozprawę musiano ponownie odroczyc.

Po rozprawie, na głównym placu miasta urządzono kilkunastu rumuńskich wyrostków demonstracją na cześć oskarżonego Lucacia, na którą młodzież węgierska odpowiedziała sykaniem i gwizdaniem. Policja rozproszyła demonstrantów.

Rzym, 11 maja. Pod Montaną (na Sycylii) nastąpiło starcie pomiędzy zandamerą a bandytami, którzy chcieli zrobić 28 wozów kupieckich. Bandyci ratowali się ucieczką, dwóch zostało poranionych. Podczas utarczki przejeżdżał w pobliżu pociąg kolei żelaznej; zatrzymał się on, a pasażerowie strzelali z okien do uciekających bandytów.

Frankfurt n. M., 10 maja. „Frankf. Ztg.” donosi z Biatogrodu, że radykałowie w Dorbinie pochwycili i uwieźli prefekta powiatowego i prefekta okręgowego, którzy wyjechali na inspekcję. Celem ich uwolnienia wyruszył silny oddział wojska.

Wiedeń, 10 maja. Kilku setek strajkujących wyrobników zgromadziło się na Schmelzu, chcąc zmusić robotników, pracujących przy budowie domu, do zaniechania roboty. Policja wczwała ich do rozejścia się. Aresztowano ośmiu i odstawiono ich do sądu krajowego.

Peszt, 11 maja. Wczoraj wieczorem o godzinie 6 i pół liczny tłum ludzi zgromadził się w ulicy Andrasgo i wygwizdał magnatów, powracających z wyscigów. O godzinie 8 zgromadziło się wielu studentów przed klubem liberalnego stronnictwa, aby mu urządzić owacę, lecz policja rozprędziła ich używając pałaszy. Kilku posłów wniosło z powodu tego zażalenie do burmistrza. Śledztwo wykazało, że policja sądziła, iż zgromadzeni studenci są demonstrantami z ulicy Andrasgo.

Aieny, 10 maja. Posel austro-węgierski przesłał komitetowi, zajmującemu się akcją pomocniczą dla dotkniętych trzęsieniem ziemi, kwotę 5000 fr.

Mały feleton.

„Królowa niebios.”

Drugi odczyt Maryana Gawałowicza.
Z „Kuryera Codziennego” (Warszawa).

II. W niebie.

Z padolu placu w niebo wzięta, stanęła tam Marya Panna w majestacie królewskim. Jak było jej ciasno w szopie, gdzie przyszedł na świat Zbawiciel, tak teraz w niebie ma Matka Boża cały firmament niebieski do rozporządzenia i wszystkie gwiazdy w swęj koronie. Światło, jakim N. Panna jaśnieje, zlewa się z tem światłem nad światłościami, w którym Bóg przebywa, a którego blask jest tak wielki, że wzrok ludzki nie zniósłby jego promieni. Przez siedem bram wchodzą dusze po przejściu czyśćca do nieba po nagrodzie wiekistej. Tam w górze, na wierzchołku, wznosi się tron Boży po nad wszystkich świętych, na prawicy obok Boga siedzi Syn człowieczy i patrzy smutno w przestwór — ku ziemi. Na kolanach u Boga Ojca siedzi Marya Panna na znak, że ją Pan ukochał przed innymi. Chóry serafinów i cherubów śpiewają cudną pieśń: „Święty, Święty, Święty!”

Gdy dusza wyjdzie z ciała, zanim do nieba zawita, musi iść przez drogę ciemną, przez skały. Rzadko bez pokuty do raju idzie.

Jest pole puste — a do niego wiodą trzy bramy. Smutna to dolina: Czyściec... Słońce rozpała ją do białości — upał zład jest nie do wytrzymania, a blask skąd rozpalałszy razi oczy. Ale tu nic nie spłonę; tu dusze ciągle się pieką oprócz jednego dnia w roku, potem znowu powracają. Rzeka, która dzieli czyściec od raju, ciągle płonie i gotuje się strasznie; przez rzekę most przetrzycony. Z tego mostu wąskiego bardzo, szatami spychają w płońce fale tych, co się chcą przezeń przedostać — a prazeraźliwe jęki nieszczęśliwych napelniają sferę. Co śród i co sobotę idzie Matka Boska na ratunek dusz... Chłodniej się robi w czyścym punktowiu, ciepiej zaś w olajają: „Roso niebiańska, bądź błogosławiona”. Najświętsza Panna jednej z dusz podaje różaniec i tę z czyśćca wyprowadza.

W rajskim ogrodzie wieczna wiosna: na jednym drzewie rozwija się od razu kwiat i owoc dojrzewają, nigdy zaś nie więdną. „Gdzie spacerję, wszędzie kwiaty, kwiaty, kwiaty!” Są to duszyczki dzieci, które szepcą: „Zdrować Marya...”

Po ścieżkach Raju chodzą święci i aniołowie. A kiedy do raju duszyczka wchodzi, to nawet na ziemi o tem wiedzą, bo niebo ogniste daje wówczas ziemi znaki.

Zył kiedyś na świecie czarownik bezbożnik, bo z Bogiem nie chciał zgody. Miał córkę, modlącą się do Matki Boskiej, więc ją dał na poręczcie smokowi. Marya Panna poleciła św. Jerzemu aby smoka zabił, co też ten uczynił.

Każdy człowiek ma swoją gwiazdę na niebie, kiedy ta spada, mówi duszyczka wychodząca z ciała: „Zdrować Marya”. Tylko święci stawiają wyjątek, mają bowiem gwiazdy stałe, nieruchome.

W piekle płomienie syczą, smola gotuje się w kotłach, od czasu do czasu słychać zgrzyt zębami i targanie łańcuchem Lucypera, który gdy się zerwie, wyleci w świat, a wtedy wybije dla świata ostatnią godzinę. Co jest w piekle najgorszego, to ta wieczna pewność beznadziei: to jest okropne. Ale i tu sięga wpływ Matki Boskiej.

Tużają się dusze tych, co zmarli bez spowiedzi. Strasznie im smutno, idą tedy do omentarza i proszą, żeby ich zabrał w swe łono, a omentarz odpowiada: „nie mogę, nie mogę”. Kościół, ziemia, lasy, ogień, woda, obłoki — wszystko po kolei odpowiada: „Nie mogę, nie mogę, nie mogę!” Tylko piekło rebusy duszyczki przysparza, promieniem wybuchającym je witając. Przeszarżone dusze wołają: „Panienko ratuj nas!” Najświętsza Panna zwoła się z góry, robi nad duszyczkami znak krzyża świętego, podłajczya okrywa i do niebios unosi.

Przyjdzie w końcu chwila, że Lucyper zacznie się znowu rwać przeciwko niebu. Antychryst będzie się zwał Bogiem, będzie kładł czary krzyż na czolo tych, co weń uwierzą, aby nosili piętno. Zacznie się walka aniołów z ziemi duchami... Nagle zapadnie cisza. Potem rozlegnie się trąba Archanioła — i rozpocznie się sąd ostateczny. Po prawicy będzie radość wielka, po lewicy — rozpacz czarna i wieczna.

Zanim wszystko już do wiecznego ułoży się spoczynku, odbędzie się stypa żywych z umarłymi. Nieszczęśliwi niektórzy w rozpacz bezgraniczną zaśpiewają: „Pod Twoją obronę” — i jeszcze raz Matka Boska pomocy im udzieli: wzniesie błagalne Swe oczy do Boga i będzie mogła trzykrotnie płaszczem zagarnąć te dusze; ile się pod ten płaszcz zmieści — tyle dusz od potępiecia Marya Panna ochroni. A potem skończy się świat — a rozpocznie wieczność.

Tak snuł dalej M. Gawałowicz cudny, tęczywoy barw watek legend na wczorajszym odczycie. Publiczność, przepelniająca salę na dole i na galerji, zasłuchana w tę poezję, wraz z delegentem o zamiarce świecie marzyła rozkosznie... A. D.

ELKONIA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczny dzieci a casze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 11 maja

* **Państwo Homes, Fey i Davenport** zapowiedzieli na pierwsze, drugie i trzecie święto Zielonych Świątek w sali Lamberta przedstawienia z objaśnieniami ze sfery spirytizmu, somnambulizmu i anamnezyki przy używaniu medium. Zbadali oni głęboko istotę spirytizmu, oszukaństw i szariatenerji z nim połączonych, wykazują namacalnie kuglarstwa, przez spirytystów używane, i dla tego najusilniej polecamy zwiedzanie pilne ich przedstawień, które będą zarazem praktyczną odpowiedzią na błąd Czyńskiego, w którym się kilku tutejszych zwolenników lubowało.

* **Na posiedzeniu rady miejskiej** odbyłem dnia 9 b. m. wybrano radcami ubogich nauczyciela głucho-niemych p. Klimaszewskiego i radcę krajowego p. Kalikowskiego. Wybrano dalej taksatorem komisy remontowej p. Władysława Moszczeńskiego, członkiem komisy do rewidowania kasy p. Kirstena, członkiem komisji do mieszczania wykupionych obligacji miejskich dr. Kryśewicza. Pensye nauczycieli i nauczycielek mają w bieżącym roku etatowym zostać uregulowane i to przez komisją złożoną z członków magistratu, deputowanych miejskich i członków miejskiej rady szkolnej. Dla kasy emerytalnej nauczycieli uchwalono 5413 marek. Projekt utworzenia w Poznaniu centralnego biura ajencyjnego dla poszukujących pracy został przyjęty. Roczne koszty utrzymania tego biura obliczono na 2000—2500 marek; na rok przyszły preliminowano 2200 marek, a ponieważ ze składek wypłynęło 1205 mar-k, przeto rada miejska uchwaliła dodatek w ilości 1000 marek. Lokalu na to biuro do starego magistratu.

* **Na wozorazny wiececzku deklamatorskim w Bazarze** zgodował nam pan Konopka, dyrektor szkoły deklamatorskiej w Krakowie, ucztę artystyczną w całym tego słowa znaczeniu. Szanowny deklamator grał po mistrzowsku na strunach uczucia licznie zebranych doborowej publiczności, wygłaszając utwory mistrzów naszej poezji, w przeważnie patriotyczne, z wielką naturalnością siłą i werwą.

Jak się dowiadujemy, pan Konopka wystąpi na sali bazarowej po raz wtóry jutro wieczorem.

* **Jak się dowiadujemy**, p. dr. Stan wyjeżdża dnia 1 czerwca do Reine z, i będzie tam ordynować do października.

* **Stan wody w Warole w Poznaniu** dnia 9 maja w południe 0,84 m. Dnia 9 maja rano 0,84 m. Dnia 10 maja rano 0,80 m.

* **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj po południu około godziny 5 strzelił do siebie na omentarza św. marcińskiego czeladnik pikarski Gustaw Waiche, pochodzący z Nowego Tomysła i zranił się w lewy bok. Ciężko zranionego umieszczono w lazarecie miejskim. Do samobójstwa popychnął go miało zniechęcenie do życia.

* **Posterunek przy prochowni nr. 4** pomiędzy bramą królewską a młynską zastrzelił wczoraj rano po godzinie 10 dziewczynę Michalinę Kaczmarek. Kobieta ta miała mu się sprzeciwić, a odjędżoną przez niego uciec pod drzwi prochowni, gdzie się znajdują wielkie zapasy prochu. Wtedy żołnierz ciał ją przyręszować, a gdy dziewczyna zaczęła uciekać i mimo sześciokrotnego wezwania nie chciała się zatrzymać, dał do niej ognia na odległość 50 kroków i położył ją na miejscu trupem. Kula przeszła dziewczynę przez głowę. Żołnierza wzięto do więzienia śledczego.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Jutro w sobotę dramat historyczny Aur. Urbańskiego: „Watazka.”

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka Masségo: „Zaślubiny Juasi” i operetka Offenbacha: „Beben.”

* **Teatr polski w Mogilnie.** Dziś w piątek tylko jedno przedstawienie, komedia Aleks. Fredry (syna): „Oj młody! młody!” i mazur.

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** W niedzielę 13 maja dramat historyczny Aur. Urbańskiego: „Watazka.”

W poniedziałek obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Góra Radziwiłł.”

* **Międzyochód.** W Miłostowie wybuchł w noc y 8 b. m. pożar w zagrodzie gospodarza Spierlinga. W krótkim czasie ogień tak się rozszerzył, że 4 gospodarstwa zgorzały doszczętnie, a 5 w części. Właściciele mieli zabezpieczone tylko same zabudowania.

* **Czytamy w „Dzienniku Kujawskim”:** „O wiecu wyborczym, który się odbył w Inowrocławiu dnia 29 kwietnia, dowiadujemy się z pism poznańskich, że komitet centralny uznał go za nieważny. Wreszcie protokół z walnego zebrania inowrocławskiego nie uznano za żaden dokument urzędowy, nie poświadczono on weale pozytywnie, po czyżej stronie była większość, to jest czy za listą komitetu, czy też za listą sądowną pralata Ponosińskiego. — Tak pisze „Dziennik Poznański”. Powyższa wiadomość co najmniej może nas zadziwić. Na wiecu wyborczym dnia 29 kwietnia była imponująca większość głosów za ks. Wawrzyńsiakiem. Zapytany, jakim prawem można było nie zapisać w protokóle, że nie było większości za ks. W.? Dla czego nie przesłano zaraz protokółu na ręce komitetu w Poznaniu? Dowiadujemy się, że pan Czaplą wyręczył go dopiero na posiedzeniu w Poznaniu, dnia 5 maja. Ślusznie mogą mieć dal wybory inowrocławscy, którzy głosowali za kandydatką ks. Wawrzyńsiaka, że dla prawdopodobnej pomyłki p. Paryzka, który pisał protokół, komitet centralny uznał zebranie z dnia 29 kwietnia za nieważne.

* **Wartość dni roboczych i sprzętajnych** unormowana została w porozumieniu się z reprezentacjami powiatowemi w następujący sposób:

	dni robocze	dni sprzętajne
babimojskim	1,00	4,50
jarciońskim	1,00	4,50
kościańskim	1,20	5,00
krótoszyńskim	0,80	4,00
międzyochódzkim	1,00	4,50
nowotomyskim	1,20	4,00
obornickim	1,00	4,00
ostrzeszowskim	0,75	4,00
pleszewskim	0,75	3,00
poznańskim wschodnim	1,00	4,50
śmigielskim	1,25	5,00
średzkim	1,00	4,50

* **W sprawie nieprzyjęcia** przez pocztę przekazu pocztowego z nazwiskiem „Pałędzki” z powodu jego polski pisowni, donosi interesowany, który pieniądze wysłał do „Gazety Toruńskiej”, że na jego zażalenie zaniezione do dyrekcji poczty w Gdańsku przysłał do niego urząd pocztowy listowego z następującem piśmie:

„N. 8. Mai 1894.

Nachdem seitens der Kaiserlichen Ober-Postdirection in Danzig dem Postamente angeben worden ist, dass der Name auf der beifolgenden Postanweisung „Pałędzki” lauten soll” ersucht das Postamt Euer P. P. ergebenst, dem Ueberbringer dieses Schreibens den Betrag von 13 M. 30 Pf. nach Eintragung desselben in das Annahmebuch des Landbriefträgers zu übergeben, damit die Postanweisung dem Auftrag der Kaiserlichen Ober-Postdirection entsprechend abgesandt werden kann. Den Einlieferungsschein wird der Landbriefträger auf dem nächsten Bestimmungsorte überbringen.

Kaiserliches Postamt

Bardzo to pięknie, że dyrekcja poczty wymierzyła interesowanemu sprawiedliwość, lecz powinna także swym podwładnym zbrydzide raz na zawsze podobną samowole, żeby takie niepotrzebne korowody się nie zdarzały.

* **Bytom.** Wszystkie Towarzystwa katolickie brały udział w przyjęciu J. E. ks. Kardyłała, tylko Towarzystwa katolicko-polskiego górnośląskich przemysłowców nie dopuszczono do tego. Dopuszczono nawet takie towarzystwa, które wybitnie katolickiego charakteru nie mają, jak „Krieger” i „Landwehrverein”, gdzie także ewangelicy i żydzi są członkami, a katolicko-polskiemu towarzystwu tego odmówiono. Z jakiej przyczyny? Darmo o to pytało, co każdy się zastawia jaką błahą przyczyną i otwarcie nie powie. Opinia publiczna w mieście głosi, że to była kara za wybory do parlamentu, przy których znaczna część obywateli, do przemysłowców należących, stała po stronie p. majora Szmułi.

Niesłusznie odepchnięte Towarzystwo górnośląskich przemysłowców zebrało się w czwartek, 3 maja na zebranie, aby między innymi naradzić się, co Towarzystwu uczynić należy wobec zajścia przykrego. Bardzo liczne zebranie postanowiło wysłać pismo do J. E. ks. Kardyłała, w którym zapewni go o szczerej miłości, niezmienniej wierności należnym posłuszeństwie członków, jako katolików do swego Arcypasterza. Zarazem wyraził żal, że nieustannie zostało odepchnięte od brania udziału w uroczystościach przyjęcia.

* **O polityce „nowego kursu”** wobec Polaków piszą do „Hann. Kur.”, co następuje:

„Pomiędzy zarzutami, robionymi obecnemu rządowi z powodu jego polityki polskiej, zachodzi ciągle jeszcze wzmacnianie o znansen rozporządzeniu, dotyczącem miejsc garnizonowych dla rekrutów polskich. Kwestya ta została przytem poruszona swego czasu z czysto wojkowych i wojskowych technicznych względów przez komenderującego generała V korpusu, a rozstrzygnięta wkrótce potem przez naczelnego wodza sity zbrojącej w ten sposób, że ministerstwo nie miało sposobności do zaznaczenia wobec niej swego stanowiska. Rządowi nie można tego rozporządzenia podsunąć, a tem mniej czynić go za nie odpowiedzialnym. Im bardziej chciałoby się zachować sobie prawo do poddawania, jak należy, surowej krytyce polityki polskiej nowego kursu, tem bardziej strzedz się trzeba władzenia na rachunek rządu rozporządzeń, których ministerstwo poprzednio weale nie zbadało.”

Do tych uwag dodaje „Hann. Kur.” od siebie: „Czy to uniewinnienie rządu odpowiada zupełnie jego życzeniom, nie chcemy rozstrzygać.” „Voss. Ztg.” znowu powisda, że „faktycznie zrozumieć niepodobna, czego te uwagi miały dowieść. Podług konstytucyj ministrowie króla są odpowiedzialni: wszystkim rozporządzeniom rządowym potrzeba do prawomocności podpisu ministra, który w ten sposób bierze na siebie odpowiedzialność. Co ma więc znaczyć owo twierdzenie, że rząd nie jest odpowiedzialny za rozporządzenie o rekrutach polskich. W rzeczywistości tylko ministrowie sami są za nie odpowiedzialni. Gdyby nie chcieli przyjąć odpowiedzialności, to powinni podać się do dymisji. Trzeciemi możliwościami według konstytucyj nie ma.”

Jeżeli „Voss. Ztg.” zrozumieli nie może, czego te uwagi dowieść miały, to my przećwicznie bardzo dobrze to rozumiemy. Nie od dziś znamy ten szowinizm niemiecki, którego konstytucya i zasady monarchiczne są „keinen Pufferling werth”, gdy chodzi o Polaków.

* **Na opróżnioną** po śmierci Billrotha katedrę chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim powołany został, jak donosi „Nation. Ztg.” prof. Czerny z Heidelbergu.

Czerny, jeden z najzdolniejszych uczniów Billrotha, liczy obecnie 52 lat; w 1871 r. powołano go na profesora eweozajnego do Fryburga, w 1877 r. do Heidelbergu. Czerny należy do najznakomitszych chirurgów tegocezo-snych i położył wielkie zasługi około wydoskonalenia chirurgii nowożytniej, mianowicie chirurgii krtańi, żołądka i brzucha.

* **Krwawe zajęcia w Detroit.** Pomiędzy robotnikami głównie Polakami, zatrudnionymi przy budowie miejskich kanałów, a komisarzami miejskimi przyszło dnia 18 kwietnia do nieporozumień, wskutek czego nastąpił strajk, a komisarzaty nowych zasątkował robotników.

Otóż około południa strajkierzy tak gromnie zaczęli występować, że inżynier miejski z obawy przed zaburzeniem już chciał odprawic nowych robotników, kiedy strajkierzy napadli na foremana, grożąc mu kilofami. Równocześnie szeryf Collins przemawiał do jednej gromadki strajkierów, a szeryf Steerskał do drugiej, starając się ich uspokoić i nakłonić do rozejścia się, lecz obydwaj nietylko celu nie osiągnęli, ale nawet nagłe, jakoby na znak przez kogoś dany, wszyscy strajkierzy rzucili się z kilofami i szufkami na robotników i na szeryfów i ich pomocników.

Wtedy robotnicy uciekli, a szeryf Collins niespodziewanie zaskoczony, wystrzelił wszystkie naboje ze swego rewolweru i za jego przykładem poszli jego pomocnicy. Wszczęła się prawdziwa bitwa, w której po jednej i po drugiej stronie byli ranni i zabici.

Następujące nazwiska sprawdzono: Zabici zostali Jan Pilat i Polak nieznanzy z nazwiska; ranieni zaś: szeryf Collins, rana w tyle głowy i rany z uderzeń szufką na nodze, na grzbiecie, na lewym ramieniu i kilka mniejszych; Antoni Górkowiak, postrzelony w prawy bok, znajduje się w szpitalu; Wawrzyńiec Kulwicki, w lewy bok raniomy; W. H. Bruch policyant, ma złamane żebro i na głowie rany; Józef Kobacki, postrzelony w pierś śmiertelnie, jest w szpitalu; Antoni Kowski, postrzelony w kolano, jest w szpitalu; Jan Kopperschmidt, ma kilka ran z kul rewolwerowych, jest w szpitalu i zapewne także umrze; George Cathey, dozorca robót miejskich, pokaleczony groźnie w głowie i po całym ciele; Michał Karski, postrzelony w szyję, szczękę i pierś, z pewnością umrze; Andrzej Borsik leży ranny; Józef Kubiak, ma dwie rany w boku; Fred. Alfred lekko raniomy i jeszcze jeden Polak, nieznanzy z nazwiska, postrzelony w bok. Niewiadomo co się stało z Michałem Berką. Antoni Pawski postrzelony jest dwukrotnie w brzuch i ma rany na szyi; Andrzej Eski, postrzelony w nogę; John R. Fisher, reporter gazety „News”, lekko skaleczony w grzbiet i ramię; Wm. F. Finse, policyant, raniomy w ramię i w głowę.

Wieczorem za gmachem sądowym znowu odbyła się strzelanina. Zebrało się tam kilkunastu Polaków, a szeryf Berneman poznał między nimi jednego z tych, którzy w południe brali udział w rozruchach. Próbowal go przyaresztować, a kiedy się zbliżył do niego, padł strzał, ale nie szeryf został raniomy, tylko ów Polak w nogę postrzał otrzymał. Zawieziono rannego do szpitala, nazywa on się Antoni Pawłowski.

* **Księżęta Wschodu.** Emir Buchary i chan Chiwy wysyłają do Petersburga deputacyą dla złożenia życzeń cesarowi z powodu zareczony następcy tronu. Na czele deputacyi bucharskiej stanie następcą tronu Mir-Said-Allah-Dzan-Tiura, deputacyą zaś chiwijskiej przewodniczyć będzie starszy syn chana. Jednocześnie także przybędą do stolicy Rosji deputacye Kirgizów i Turmanów z Azyi środkowej.

* **Nowa marka pocztowa,** która niebawem liczyć się będzie do „białych krnków”, została puszczona w obieg w Japonii, na pamiątkę srebrnego wesela cesarskiej pary, w bardzo niewielkiej liczbie egzemplarzy i tylko na sam dzień uroczystości. Marka ma 3 1/2 cm. szerokości i 2 1/2 centymetra wysokości, drukowana farbą niebieską i czerwona z gustownymi ozdobami; cena jęj wynosi 2—5 yenów. Na znaczku odwzorzone jest słońce, naokoło biegnie napis w dwóch językach, japońskim i angielskim „Imperial Wedding 25 Anniversary” (25-ta rocznica cesarskich zaślubin), na dwóch górnych rogach marki wlatują misternie odrysowane bociany, na dole wypisana jest cena.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 12 maja św.

Pankrągo m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 11. Zachód o godzinie 7 minut 42

Telegram giełdowy.

Bełtina, 11 maja 1894 roka. (Kursa końcowe.)											
Kurs	dnia	10	11								
Penzenica słabiej.		10	11	Niem. 3/4 po 100 pał.	88 10	88 25					
za maj		137 75	137 25	Consol. 4 1/2 %	107 80	107 80					
na wrzesień		140 20	139 75	Consol. 3 1/2 %	101 80	101 75					
Żyte słabo.				Poln. 4 1/2 % zast.	102 80	102 80					
na maj		116 50	115 50	Poln. 3 1/2 % o. l. saa.	98 40	98 80					
na wrzesień		119 50	119 25	Prz. listy trent.	103 80	104 —					
Olej rzep. spok.				Poznań. oblig.	97 25	97 —					
na maj		42 80	42 80	Nowa Pozn. poz.	97 75	97 75					
na październik		42 80	42 80	Anstr. banknoty	163 40	163 40					
Okowita spok.				Anstr. centa srb.	94 50	94 50					
eksportowa		29 1	29 20	Ros. banknoty	219 75	219 75					
na maj		33 50	33 50	Ros. listy zastaw.	104 10	104 10					
na czerwiec		33 80	33 80	Poln. 4 1/2 % o. l. saa.	—	67 50					
na lipiec		34 90	34 20	Węg. 4 1/2 % o. l. saa.	97 20	97 20					
na sierpień		34 80	34 70	Węg. 4 1/2 % kor.	215 50	91 50					
na wrzesień		35 20	35 20	Anstr. kred. akcye	115 25	211 75					
spółwoczo		48 90	—	Lombardy	46 40	46 80					
Owies				Disconto com.	187 —	187 —					
na maj		134 75	134 75								
Wypowiedziano:				Usposobienie:	słabo.						
zyta weppli		1200	900								
okowity kw. eksp.		30,000	40,000								
spoz.		0,000	0,000								

St. Petersburg, 11 maja 1894 roka. (Kursa końcowe.)											
Kurs	dnia	10	11								
Penzenica niem.				Okowita spok.							
na czerwiec-lipiec		135 —	135 —	w miejscu eksport.	28 20	28 20					
na wrzes-paźdz.		138 50	138 50	na maj	28 20	28 20					
Żyte niem.				na sierp-wrzes.	80 —	80 —					
na czerwiec-lipiec		114 50	114 50								
na wrzes-paźdz.		115 50	115 50								
Olej rzep. twierdz.				Petroleum							
na maj		42 20	42 20	w miejscu	9 05	9 05					
na wrzes-paźdz.		42 —	42 50								

Z lwowskiéj wystawy krajowej.

W którym flora „Pana Tadeusza“ główną odegra rolę. Basen z wodotryskami w pierwszym rondzie został przez pana Goebela ukończony.

Z budowli niedawno rozpoczętych posunęły się ku końcowi pawilony: dyrekcji skarbowej, barona Poppera, pracy kobiet, dwór szlachecki i akwarium. To ostatnie nęci oryginalnością. Do malowniczej chaty rybackiej przytka w głębi ziemi zamieszczone akwarium przykryte płaszczem z stucznych skał i kamieni. Tuż pod wolnym niebem ciągną się male stawy z wszelakimi zarybkami.

Dziś — jutro zwieziony zostanie materiał na chatę mazurską. Do pawilonu sanitarnego dobudowywany jest aneks zamykający wzorową aptekę. Pod fabrykę wyrobów masarskich produkowanych w oczach publiczności, ułożono własne fundamenty.

Na przestrzeni zajętej pod wystawę naftową wre ruch idzie gorączkowy. Jedną za drugą pną się w górę drewniane wieże wiertnicze. Główny z organizatorów działu, energiczny pan Trzeciecki nie schodzi prawie z placu. Szyb głębokości 11 metrów jest na ukończeniu. Od spod sztybu tego prowadzić będzie podziemny chodnik 30 metrów długi do parowy w pobliżu wystawy rybackiej. Robotom tym przewodniczy p. Weidlich z kopalni wosku w Boryslawiu. Głębokie wiercenie zaczyna się zaraz po Zielonych Świątkach, a kierować nim będzie znany specjalista p. Remiszewski, który też od połowy lutego zajmuje się tu wszystkimi czynnościami przygotowawczymi.

Niemalże ceny, a dla Lwowa ważnem niepospolicie będzie przedstawienie wzorowego kanału długości 25 metrów, dokonane przez słynną firmę frankfurcką Lindleya, której między innemi Warszawa zawdzięcza swą kanalizację.

Żelazny pawilon Matejki szarzeje już gipsowemi ścianami wyrobu p. Lewińskiego. W „sztuce“ robota pał się w rękach aranżerów. Z uwagi, iż potrzebne tu są bezwzględny spokój i swoboda ruchów, wobec łatwych do uszkodzenia wysoce wartościowych przedmiotów krocie reprezentujących, wstęp do pałacu został dla wszystkich bezwarunkowo zamknięty. Prezes Wystawy książę Sapieha oddał dla działu tego zbiory krasicyzynie. Wezbraj zaś nadeszły rzetelne skarby z historycznych i rodzinnych zbiorów przeworskich ks. ordynata Lubomirskiego.

Do hali maszynowej sprowadzono przez wagonów osobowych z warsztatów kolei państwowej w Nowym Saćcu, towary i wojskowe wagony fabryki p. Lipińskiego w Sanoku. Wystawa kolejowa uzupełnia się z każdą chwilą nowemi okazami, jak n. p. przekrój tunela, próg, szyny i t. p. Będzie ona niezwykle pouczająca.

Sala koncertowa może już teraz przyjąć słuchaczy. Wzniesione podium da się również z łatwością przystosować do potrzeb teatralnych. Wnętrze pawilonu leśnictwa i łowectwa powleczono

charakterystyczną barwą. Do koła jeźdzący maszty, uderzają rozmiarami rozmaite okazy z dziedziny lasowości.

Gmach przemysłu „serce Wystawy“, stroi się z pospiechem. Ogromny annex od strony willi p. Padewskiego stanął na termin punktualnie! Przytroczone prace instalacyjne odbywają się tu pod wodzą członka dyrekcji pana Mikolascha, który urząd swój spełnia z obywatelską gorliwością. Hr. Drohojowski buduje w gmachu dla swoich wyrobów spirytusowych okazały pawilon aksamitem kryty; jeden z nielicznych organistów prowincjonalnych pan Koneczny kończy ustawianie organów.

Dziwy, istne dziwy zapowiadają Polacy-Amerykanie! Przed pawilonem rozpięta będzie brama z kłombem, który obejmie trzcinę cukrową naturalnej wielkości, rośliny bawełny, palmy z Florido i t. p. Obok w basenie ujrzemy i mamy aligatory, dalej węże i strusia, piasek lwowski polykające. Do pawilonu amerykańskiego, jak doniesiono telefonicznie, nadeszły jeszcze zgłoszenia. Przyległy „saloon“ pyszni się już sceną, na której ku końcowi czerwca popisywać się będą murzyńscy, poczem zszukają ich indyjanie z Dakoty, z wygasającego plemienia Siorxów, areybiegłi w tańcach i manewrach wojennych. Okazy oddano już na fale oceanu w dniu 7 kwietnia. Gospodarzem działu polsko-amerykańskiego ze strony rodaków w Chicago będzie p. Szejwart, aptekarz, reprezentantem N. Jorku p. Koniński, impresariem „saloonu“ p. Kokoński, który zaimprovizował wieś niemiecką na wystawie Kolumba. W początkach lipca lub sierpnia spodziewać się należy przyjazdu 100 gości z różnych stanów amerykańskich.

Dzięki stałej pogodzie roboty na całym placu idą bez najmniejszej przerwy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 maja.

HOTEL BAZAR. Rudomina z Litwy, pani Horwatt z Litwy, Chlapowski z Czerwonogłowi, Horwatt z Górzyczek, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Rozsoczowicz i ksiądz Rozsoczowicz z Bród, ksiądz Taczanowski z Grodziszka, pani Hulewicz z Młodziejowie, Morawski z Oporowa, Morawski z Jurkowa, hr. Rostworowski z Galicji.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ksiądz prob. Tłoczyński z Oczepina, pani Tarnowska z córka z Warszawy, ks. prob. Piotrowski z Morkowa, ks. prob. Cichowicz z Łodzi, Piaschewski z Hamburga, Suter z Erfurtu, Schreiber z Berlina.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ksiądz prof. Jüttner z Rawicza, poseł dr. Rzepnikowski z Lubawy, Grossmann z Obornik, Wawrowski z Akwizgrana, Reichel z Wyrtenbergii, pani Smiechowska z Krakowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 11 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: cicho.
Cena wyprawdz. —, Wypowiedziano —, w miejsce (bez becki) tow. opodat. 50-ta 46,30 mrk., 70-ta 26,60 mrk., maj 50-ta 46,30, 70-ta 26,60, m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Cena wyprawdz. —, w miejsce opolat. 50-ta 46,30 mrk., 70-ta 26,60 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.
TOWAR
Ceny targowe w Poznaniu d. 11 maja 1894.

Wartość	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kilog.	18 90	13 30	12 50
nowa			
Żyto	10 90	10 80	
Jęczmień	13 30	13 11	
Owies	14	13	12
Groch wrzący			
na paszę			
Kartofle			
Wyka			
Rzepak			
Kubin żółty			
niebieski			

Wrocław 10 maja 1894 r.

Postanowienia miejscy deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.
Pszonica biała	13 90	13 40	13 11	12 80	12 00	11 50
Pszonica żółta	13 50	13 30	13 00	12 70	12 00	11 50
Żyto	11 50	11 20	11 00	10 80	10 50	10 20
Jęczmień	15 40	14 90	13 80	12 20	11 00	9 20
Owies	14 50	13 90	12 90	12 40	12 20	11 90
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Syngosza 10 maja 1894 r.

Pszonica 125—130 m., gatunek pośledni	120—124 m., najlepsza	
Żyto 100—106 m., gatunek pośledni	— mrk.	
Groch na paszę 120—130 m., wrzący	150—160 m. Jęczmień według jakości	115—120 m., dla browarów 121—130.
Owies 130—136 m.	Okowita 29,00 m.	

Magdeburg, 10 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92³/₄ 12,95, cukier ziarn. excl. 88³/₄ 12,05, cuk. ziarn. excl. 75³/₄ Rendem. —. Drugi produkt exc. 75³/₄ Rendem. 9,20. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona refin. z beczka 25,50, miel. Miel I z beczka —. Spok. — Cukier srurowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za maj 11,72³/₄ plac. 11,75 — żąd., czerwiec 11,65 — pt., 11,65 — żąd., lipiec 11,62³/₄ pic. 11,65 — żąd., październik-grudzień 11,52³/₄ plac. 11,55 — żąd. Stabięj. Obrót tygodniowy w ankre srurowym —, cetr.
Hamburg, 10 maja. — Okowita cicho, maj-czerwiec 18 — żąd., czerwiec-lipiec 18 — żąd., lipiec-sierpień 18³/₄ żąd., sierpień-wrześień 18³/₄ ad. — Kawa good awerag. Santos za maj 83 —, za wrzesień 78 —, za grudzień 72³/₄, za marzec 70³/₄. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miedzów.

Stan powietrza.

Dnia 10 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	749	Z. Pin. Z.	5 pochmurno	11
Aberdeen	750	Ptd. Ptd. W.	4 pochmurno	8
Chryistiansund	751	W. Ptd. W.	2 mgła	13
Kopenhaga	767	Ptd. W.	4 zachm.	12
Sztokholm	765	spokojnie.	bez chmur	14
Haparanda	765	spokojnie.	bez chmur	9
Petersburg	761	Z. Pin. Z.	1 pół zachm.	10
Moskwa	760	Ptd. Z.	1 zachm.	11
Cork. Quenst.	753	Z.	4 pogodnie	10
Cherbourg	759	td. Z.	5 pochmurno	12
Helder	760	Z. Ptd. Z.	5 bez chmur	11
Sylt	759	Z. Ptd. Z.	4 pochmurno	12
Hamburg	759	Ptd. Z.	8 pochmurno	15
Swinoujście	762	Ptd. W.	4 bez chmur	13
Nowyport	765	W.	1 pochmurno	11
Klajpeda	765	spokojnie.	bez chmur	8
Pariz	763	Ptd. Z.	2 zachm.	9
Monaster	760	Ptd.	2 pół zachm.	12
Karlsruhe	763	Ptd. Z.	5 deszcz.	12
Wiesbaden	762	Z.	3 zachm.	14
Moschium	762	Ptd. Z.	4 pochmurno	14
Kamenica	761	Ptd. Ptd. W.	2 bez chmur	15
Berlin	762	Ptd. W.	3 bez chmur	14
Wiedeń	763	Pin.	1 bez chmur	9
Wrocław	764	Ptd. W.	2 bez chmur	10
Ile d'Aix	763	Z. Ptd. Z.	3 pochmurno	11
Nica	761	spokojnie.	pół zachm.	15
Tryest	761	W.	1 bez chmur	20

Spozrozenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
10. Po połud. 2	758,2	Ptd. W. silny	pogodnie	+19,4
10. Wiecz. 9	755,4	Ptd. W. umiark.	pogodnie	+14,2
11. Rano 7	755,6	Ptd. W. umiark.	pogodnie	+12,8

Nadesłano.

Materye jedwabne wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szarowym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych jednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Od 1-go czerwca aż do października ordynować będę — jak w roku zeszłym — u wód Reinerz na Szląsku.

Dr. Władysław Stan.

Pierwsza Komunia św. PAMIĄTKOWE OBRAZKI
(między niemi własnego nakładu o charakterze narodowo-religijnym), książeczki, różańce, medaliki od najwykleszych do najwkwintlejszych, w wielkim wyborze po najtańszych cenach poleca
KSIEGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Wszelkie nowości w materyach wiosennych i letowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

LANGENAU
(w górach Klodzkiech — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde),
Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczyste położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szląsku, do picia i kąpeli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzone basen i tusze. (1534)
Kuracze: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczeg.ów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.
Zarząd kąpielowy.

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krzywicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyściełane.

Zwangerversteigerung.
Das im Grundbuche von der Altstadt Posen Band IX. Blatt Nr. 299 auf den Namen der Frau Hornfabrikant Ida vom Stein, der unverehelichten Minna Mullak, des fruheren Unteroffiziers Hermann Mullak samtlich zu Blankenstein a/Rh., der Frau Tischler Ottilie Lange zu New York, des Bockermeisters August Heintze und des Kaufmanns Franz Rabow hier eingetragene, Wronkerstrasse Nr. 5, belegene Grundstick soll auf Antrag des Muihlenbesitzers Adolf Schilling zu Neumuhle bei Posen, eines Gläubigers des Miteigenthumers August Heintze zum Zwecke der Auseinandersetzung unter den Miteigenthumern am 6-ten Juli 1894. Vormittags 8¹/₂ Uhr vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz Nr. 9, Zimmer Nr. 8, zwangweise versteigert werden. (1704)
Das Grundstick hat eine Größe von 0,0330 Hektar und ist mit 2493 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt.
Posen, den 2. Mai 1894.
Königliches Amtsgericht
Abtheilung IV.

Ministranturę
czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Sty Marcin nr. 16/17.
Dla cierpiących na liszaje.
Suche, wilgotne liszaje i połączone z niemi niezmożne „swożbenie skóry“ leczy pod gwarancją nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi „Dr. Hebra's Flechtentod.“
Sprawdzać można z St. Marien-Drogerie w Gdańsku. (1667)

Serca litościwe
zajęły się gorliwie budową kościoła św. Piusa w Berlinie, tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodząc będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się po raz ostatni do miłośców dobrodziejów proszę raz tylko jeden jeszcze wesprzeć jażdżną kościół św. Piusa. W kosiele tym od lat wielu w niedzielę i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162f)

Wielką oszczędność kapitału
zyska się kupując zamiast kosztownych sreber dziś w najtańszych domach powszechnie używane grubym pokład m srebra polierane (platerowane) sztućce stołowe ze słynnej fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christoffle & Comp. w Paryzu. Porównanie dla wykania korzyści.
12 lyżek stoł. tyżę wideliczki i noży w ciężkiej wadze kosztuje około 300 M., za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:
2 lyżki półmiskowe M. 14,40
12 lyżeczek do kawy „ 14,40
12 noży „ 28,80
12 lyżeczek do mokki „ 11,20
12 żawczek pod noże „ 13,20
1 lyżka wazowa złociona „ 12,80
Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.
Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, mienaki do octu i oliwy, słoiczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnię i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takichów. Wzłeczkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców wykonuję po możliwie taniej cenie. Stare do użytku niezdane srebro przyjmuję w zamian. (1559)
J. Stark w Poznaniu
Wilhelmowska ulica 21.
Specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.



Farby na posadzki
niedostępne w trwałości i polysku i to farba pokostowa, metalowa do pierwszego malowania, funt 0,40; farba z lakierem burzynom wy smchną w przeciągu 6 godzin, funt 0,70; farba z lakierem spirytusowym smchną w 1 godzinie, funt 0,80. Froter funt 0,40. Masę do froterowania, funt 1,00. Stalowe stróżyno do szcierania farb i szlifowania podłogi, paczka 0,60. Pędzle, szcozki do froterowania we wielkim wyborze. Kit do wypełniania szpar funt 0,20. Czarzy lakier do drzewceku u pieców i na pudła blaszane od węgla, funt 0,80. Lakier kopalowy do lakierowania drzwi, okien i mebli, funt 0,80, 1,25, 2,60 Mk. Lakier emalowy w najróżniejszych kolorach na szafy, łozka i meble kuchenne, funt 1,00 Mk.
Lakier na stonkowe kapelusze, czarny, brązowy, granatowy, 3 luty 0,10, but. 0,30 i 0,5t. Lakier klarowny (przezroczysty), do polierowania obrazków, 3 luty 0,10. Lakier machonowy, orzechowy i polisorandy do odnawiania mebli, funt 0,50 do 1,00 Mk. Lakier na kosze w różnych kolorach, funt 1,00 Mk.
Brazy złote, srebrne i kolorowe do ram, figurek i t. d. w listkach po 30 i 50 fen. poleca



Centralna Drogeria
Czepezyński i Sniegocki,
Stary Rynek nr. 8, w pobliżu figury św. Jana.
Przystanek kolei konnej.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych na porę wiosenną i letową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszczce.
Ceny przystępne.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.
poleca po nader przystępnych cenach



HOMES & Mdm. FEY
i panny J. Davenport.
Niezbadane doświadczenia spirytizmu, somnambulizmu, anamnestyki, przekazywania myśli i wywierania wpływu na wolę człowieka.
Pierwszy raz w Europie Medium widzenia.
Sala otwarta o godz. 7¹/₂. Początek przedstawienia o godz. 8. Krzesła po 2 Mk., I miejsce 1 Mk., II miejsce i galerya 50 fen. Biletów nabywać można u pp. Bote & Beck a jeżeli tam zamknięto u p. G. Homes w Hotelu Myllusa